

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45. Krakowskie Przedmieście w Warszawie

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany, wina lekarskie, wody mineralne.

WYSYŁKA KOLEJĄ lub POCZTĄ ZA ZALICZENIEM. (13—9—2)

SKŁADKI

Na pomnik Mickiewicza.

Od komitetu budowy pomnika Mickiewicza otrzymujemy pismo następujące:

„Wskutek licznych żądań, nadechodzących z różnych stron kraju, aby komitet budowy pomnika Mickiewicza rozesłał po wsiach i miastach kwitariusze swoje, lub listy składek i upoważnienie poszczególnym osobom do przyjmowania ofiar na pomnik, komitet czuje się w obowiązku oznajmić, że nie uzyskał zezwolenia władz na podobne organizowanie subskrypcyi. Wedle obowiązujących komitet przepisów, składki mogą być zbierane tylko w kasie komitetu i przez redakcyje pism, za kwitami komitetu. Komitet oznajmia o tem, aby ludność, zwłaszcza zdala od Warszawy mieszkająca, nie zwlekała z ofiarą w oczekiwaniu tych dogodności. Wobec tego, że wszystkie ofiary, bądź pojedyncze, bądź drobne, zbiorowo nadsyłane do kasy lub do redakcyj, są imiennie ogłaszane w dziennikach, sądzimy, że ta formalna okoliczność nie może zatamować ofiarności ogółu.

Za przewodniczącego A. Kłobukowski, sekretarz Z. Wasilewski“.

Na pomnik Mickiewicza

złożyli do d. 11 b. m. włącznie:

Z Piotrkowa:

a) Czesław Zambrzycki, inżynier rs. 40,— Adolf Weinberg rs. 25,—Jaśko i Zosia Morozewicz rs. 2,— J. K. rs. 2 (od E. i M. z powodu wynikłego między nimi sporu),—Miecio Popowski kop. 25,— J. i M. Popowscy rs. 2,— Adolf Mühlhoff kop. 50,— Michał Byczyński rs. 1,— Antoni Rozmysłowski kop. 65,— Janowie Bienkowscy rs. 2,— Feluś Pulwarski kop. 50,— Andzia i Jadziunia Pulwarskie kop. 50,— Wiktor Królikowski rs. 3,— Karol Tyszka rs. 1,— Józef Słomski rs. 1,—Zygmunt Banaszewski rs. 1 k. 50,—Józef Goebel rs. 5,— Szmul Jarost krawiec rs. 2,—W. P. (wygrany zakład) rs. 3,—Walentyna i Helena Psarskie rs. 2,— Wandzia i Halinka Kleyna, ze swoich oszczędności rs. 2,—Kaź. Michałowski rs. 1,—Aniela Szwedowska rs. 2,—Walerj Szumański kop. 25,— J. K. rs. 1,—D-r

Roslan rs. 2,— Władysław Zupa kop. 70,— Boleśław Życiński kop. 30,— Piotr Lewkiewicz kop. 65,—Józefa Sidorowicz, kucharka kop. 20,—Stasiek Kukulka kop. 10,—Janek Kukulka kop. 10,— Franciszka i Kaźmierz Knopowie, wyrobniicy kop. 20,—Karol Rudowski rs. 2,—J. J. T. i W. K. rs. 6.

b) Od służby etatowej Dépôt Piotrków D. Ż. W. W. rata miesięczna za Maj rs. 32, a mianowicie: J. Morozewicz rs. 1;—Brunne W., Bukowiecki S., Balary M., Dmochowski W., Jarnecki Wl., Jastrzębski W., Kapieczyński J., Keppen A., Ławruszonis F., Kozłowski J., Michalski K., Ossowski B., Polkowski S., Rasiński R., Ratajski W., Radzikowski S., Sobociński A., Walewski J., Wojciechowski R., Wyczalkowski S., Grzamba J. po kop. 50;— Binder F., Makowski L., Petrykowski E., Raczyński J. po kop. 40;— Badowski W., Balicki F., Barański E., Binder S., Bruliński W., Brzozowski A., Chmielewski A., Cichoński L., Czysznik A., Dobrosławski K., Dusoge A., Frankowski L., Głazowski B., Herbst K., Hertes A., Hoffman J., Jakubowski J., Jaworski H., Jędrykiewicz A., Kalinowski F., Kamiński A., Kamiński F., Karkoszyński B., Kolbiński K., Lewandowski L., Łabęcki A., Majcherski W., Malatyński J., Kwiatużyński W., Niekrasz F., Pakosz L., Rzeziński L., Sobański J., Sosnowski F., Skierski L., Stanisław S., Stawirój L., Staszewski B., Szadkowski W., Śniegucki B., Szymański A., Tarkowski W., Wajruch J., Wieczorek J., Wojciechowski L., Wojdak D., Wolski E., Zabielski J., Zakrzewski W., Załęski Z., Żychliński Br. po kop. 30;— Buczyński K., Elżanowski A., Łaguna B., Przygodzki K., Wojdelski K., Zajączkowski A., po kop. 25;— Bartnicki J., Dąbrowski Br., Jurkowski K., Kwiatkowski F., Majewski Z., Müller W., Ostaszewski W., Strzelecki T., Szmelczyński J. po kop. 20;—Kołaczkowski A. kop. 15,— Kwieciński Fr. kop. 10,—i Grzeszczak A. kop. 5.

c) Od rzemieślników i pucierów Dépôt Piotrków D. Ż. W. W. jednorazowo 3 rs. 85 kop.

Andrzej Biesiekierski z Woli Blakowej B. rs. 3,— Józef Wierzchlejski ze Stobiecha rs. 10,—Gustaw Siemiński z Dubidz rs. 3,— Antoni Turski z Wilkoszewic rs. 3,—Julijusz

Luczycki z Rzerzeczyc rs. 5,—F. Kozłowski z Zawady rs. 5,—Kaźmierz Masłowicz z Mysliwczowa rs. 3,—M. Skalski rs. 5,—Szymon Wielgosz ekonom z Malus Małych rs. 1,— S. Niedziałkowski rzadca z Zawady rs. 1,— służba folwarczna z Zawady (Jacenty Łęgowik, Józef Gołda, Idzi Biedzoń, Szymon Szlęzak i Jan Jędrzejczyk po kop. 20) rs. 1.—

razem w ubiegłym tygodniu
złożono rs. 189 k. 25
łącznie zaś z poprzednio złożonemi rs. 186 k. 15
Ogółem wpłynęło rs. 375 k. 40

Ochrona roślin i zwierząt gospodarskich.

Poważną część bogactwa narodowego stanowi produkcja roślinna na rolach, w ogrodach i lasach, która może być zwiększoną tylko przez podniesienie wydajności z jednostki przestrzeni ziemi uprawnej, oraz przez polepszenie jakości produktu roślinnego. Niemniej jednak ważne znaczenie w bogactwie narodowym mają i zwierzęta gospodarskie, a dział ten podniesionym być może oraz wydajność jego pomnożoną przez racjonalną hodowlę i ochronę zwierząt od wpływów działających ujemnie.

Oba te atoli ważne działy narodowego bogactwa wymagają ogromnego nakładu pracy, kapitału i inteligencji, a wszelkie w tej mierze usiłowania bardzo łatwo obrócone być mogą w niwecz; świat bowiem roślinny i zwierzęcy podlegają różnym chorobom często epidemicznym, a wiele istot ze świata zwierzęcego żywi się jedynie pokarmami roślinnymi uprawianymi na polach w ogrodach i lasach; chora zaś roślina nie może być zdrowym pokarmem.

Z drugiej znów strony mnogie żyjątka, obierające siedliska na częściach roślin i żywiące się niemi, skoro rozmnożą się nadmiernie, zdolne są zniweczyć doszczętnie najpiękniej rozwijające się, a nawet rozwinięte i dojrzałe rośliny, zapowiadające plon obfity. Są to najstraszniejsze wrogi kultury, przeciwko którym człowiek bronić się musi, jeśli w całej pełni korzystać chce z owoców swej pracy.

Chcąc atoli skutecznie walczyć przeciwko chorobom roślin i szkodnikom niweczącym ich istnienie, należy uchwycić istotę złego w samym zarodku. Poznanie zaś chorób roślinnych lub pasożytów, zwłaszcza rzadziej spo-

tykanych, dla niespecjalistów często bywa zbyt trudnym.

Mając to na względzie, warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, po porozumieniu się z zarządem warszawskiego towarzystwa ogrodniczego, postanowił zorganizować obronę przeciwko wszelkim niszczyтелям naszej produkcji roślinnej t. j. nie tylko chorobom roślin i pasożytom roślinnym, ale i szkodom przez złość, nieuczciwość lub lekkomyślność ludzką wyrażanym. W tym celu wybrana została delegacja z grona przyrodników i badaczy na polach entomologii, phytopatologii i bakterjologii. Ale aby delegacja celowo swojemu odpowiedzialia i pożytek gospodarstwu krajowemu przyniosła powinna być niezwłocznie powiadamiana o wszelkich szkodach czynionych przez choroby roślin lub ich pasożyty, jakie gdziekolwiek u nas się ukazały. W tym celu zarząd oddziału uprasza wszystkich rolników, ogrodników i leśników, aby okazy uszkodzonych roślin i domniemych sprawców szkody przesyłali do Warszawy pod adresem Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu (Krakowskie-Przedmieście № 66) lub do Warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego (Bagatela № 15 dom własny).

Dla ułatwienia powyższego zadania, Zarząd Towarzystwa rosyjskiego przemysłu i handlu na każde żądanie osób zainteresowanych nadesłanie im opracowaną przez delegację instrukcję, co do przesyłania okazów chorych roślin, pasożytów niszczących takowe, oraz danych co do chorób zaraźliwych zwierząt domowych.

Za oznaczenie choroby roślinnej lub szkodnika, oraz za poradę, ze wskazaniem środków ratunku, opłacać się będzie rubla jednego.

Suma otrzymana z tego źródła będzie użyta na zakupienie kolekcji naukowej szkodników, oraz na wydanie dziełka o szkodnikach i chorobach roślin uprawnych.

Co się zaś tyczy badania bakterjologicznego chorób zaraźliwych zwierząt domowych, to ze względu na znaczne koszty urządzenia laboratorium oraz wielki nakład pracy przy wykonaniu, pobieraniem będzie wynagrodzenie po rs. dziesięć od skostatowania nosaczyny, a za wszystkie pozostałe badania po rs. pięć.

W obecnej porze wiosennej młode roślinki i pędy łatwo stają się pastwą szkodników; delegacja zatem uprasza o zwracanie baczonej uwagi na wszelkie uszkodzenia w zasiewach, lasach, zagajnikach i ogrodach, oraz prosi o nadesłanie odpowiedzi ze wszystkich stron kraju na pytania poniżej postawione:

Czy i jakie szkodniki zwierzęce lub choroby obserwowano w N. N. w ciągu lat. N. N. w gospodarstwie rolnem, leśnictwie, lub ogrodniczym? Należy tu odpowiedzieć na następujące pytania:

1. W którym roku? 2. Na jakiej roślinie lub drzewie obserwowano? 3. Jaka przestrzeń została uszkodzona? 4. Częstość powtarzania się, i czy ona nie stoi w związku z innymi faktami? 5. Czy znana jest istota choroby roślinnej lub dokładna nazwa naukowa i lokalna szkodnika zwierzęcego? 6. Czy i jakie stosowano środki zaradcze; skuteczność takowych, jak również skuteczność tepienia szkodników zwierzęcych? 7. Płony na przestrzeni uszkodzonej, w porównaniu do płonów normalnych w polach i ogrodach? 8. Stopień uszkodzenia szkółek leśnych, drzewostanów i porębów na przestrzeniach zalesionych?

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi.

„Gdy dusza rwie się do modlitwy, daj nam Panie gołytyk nad głową“.

Zda się że myśl łatwiej i szybciej wznosi się ku niebu na tych czystych liniach łukowych, wystających w chmurach, na tych rozmodlonych

wieżyczach z krzyżem Zbawiciela, pod którym stanęły w dniu 5 czerwca nieprzejrane tłumy wiernych, przybyłych z miasta i z okolic jego, na uroczystość konsekracji nowowzniesionej świątyni, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Geneza tego pomnikowego dzieła krótka.

Roku Pańskiego 1876 były administrator parafii Wniebowzięcia N. M. P. ksiądz Jan Siemiec powziął szlachetną myśl wzniesienia domu Bożego, któryby pod względem architektonicznym odpowiadał warunkom kościelnej estetyki, a pod względem rozmiarów—wzrastającym potrzebom parafian. Na zwołanem *ad hoc* zebraniu parafianem, odbytem w dniu 12 września 1877 roku, postanowiono budowę zainicjowanej przezeń świątyni. Jednocześnie wybrano specjalny komitet budowlany, którego przewodniczącym został p. Konstanty Płachecki, miejscowy notaryusz. Na wezwanie tego komitetu, przedstawił wkrótce plany i kosztorysy kościoła budowniczy warszawski p. Wojciechowski, po zatwierdzeniu których przeniesiono dawny drewniany kościółek na plac starego cmentarza przy ulicy Ogrodowej, a na gruzach jego rozpoczęto budowę wspaniałego przybytku. Dnia 21 maja 1888 r. poświęcono został uroczystie kamień węgielny, a ceremonii tej dopełnił J. E. Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel, w asystencji licznego duchowieństwa i niezliczonych tłumów wiernych. Wkrótce potem główny promotor ksiądz Jan Siemiec przeniesiony został do Warszawy na proboszcza parafii św. Antoniego a stanowisko po nim objął w roku 1889 obecny proboszcz staromiejski ks. Karol Szmidel, który przekazane sobie dzieło doprowadził do końca. A było to zadanie niełatwe: kościół staromiejski dźwignęły przeważnie wdowie grosze, co też budowę jego przeciągnęło do lat 10-ciu.

Pomimo niepełnego jeszcze wykończenia niektórych ornamentacyj wewnętrznych, świątynia staromiejska, o dwóch wyniosłych wieżach, na tle nieotynkowanej cegły, imponuje na zewnątrz jednostajnością poważnego stylu a na wewnątrz—artystycznym i subtelnym w szczegółach wykończeniem. Szczególnie korzystnie wyróżnia się polichromija tak prezbiterjum jak i dwóch kaplic bocznych. Prócz pięknego (tryptykowego) wielkiego ołtarza, w którym obraz środkowy: „Wniebowzięcia Matki Boskiej“, jako też w górnej części: Koronacja Matki Boskiej i po bokach zdobiące figury św. Wojciecha i św. Stanisława, duża artysty rzeźbiarza A. Panasika—zwraca na siebie uwagę kaplica Matki Boskiej Łaskawej, której koszty polichromii w jednej trzeciej części poniósł tutejszy przemysłowiec p. Wacław Drodzowski.

W kaplicy tej widzimy wykutą z marmuru chrzcielnicę, pochodzącą z zakładu kamienniarzkiego p. A. Urbanowskiego w Łodzi i przezeń ofiarowaną. Zarówno obraz „Wniebowzięcia“ jak i cały ołtarz wielki, do którego podstawę i mensę wykonał p. Ludomir Wąsowski, harmonizuje doskonale z polichromiją ścian sąsiednich i sklepienia, co wyłączną już jest zasługą kierownika robót malarskich, p. Bolesława Radkiewicza. Ściany kościoła w nawie głównej i bocznych zdobią ornamentacje polichromiczne.

W dniu 27 października r. z. odbyła się w świątyni inauguracja wielkich organów o 34 głosach i 40 rejestrach, których koszt wyniósł 9,000 rs. łącznie z ofiarowaniami przez p. J. K. Poznańskiego 3,000 rs. Do znaczniejszych fundacyj na rzecz kościoła należy ambona, ofiarowana przez ś. p. Władysława Wizbeka, a której budowę (spełniając wolę nieboszczyka) uskuteczniła pozostała rodzina kosztem 3,500 rs. Posadzkę terakotową ofiarował p. I. K. Poznański; koszt jej wynosi rs. 9,000.

Dotychczasowy koszt budowy świątyni staromiejskiej przekracza sumę 100,000 rs. na którą złożyły się ofiary znaczniejsze od następujących osób: Towarzystwa Akcyjnego Karola Scheiblera rs. 20,000, Juliusza Heinza rs. 10,000, R. Biedermana 3,000 rs., Juliusza Kunitzera 2,000 rs. Edwarda Herbsta 1000 rs., wdowy p. Stachlewskiej rs. 3,500, Konstantego Płacheckiego rs. 500. Okna witrażowe, na których widnieją artystycznie wykonane malowidła treści religijnej, ofiarowali zbiorowo pp.: K. Płachecki, ks. Karol Szmidel, M. Sprzączkowski, M. Goldfeder, J. Stelmachowski i B. Pstrągowski. Na ołtarz do niewykończonej jeszcze kaplicy Matki Boskiej Bolesnej pewna osoba ofiarowała odpowiednią sumę; zaś, p. Urbanowski, prócz chrzcielnicy marmurowej wartości 1700 rs., daje na tenże cel mensę marmurową, kosztującą 2000 rs.

Na wieść o postanowieniu ks. Arcybiskupa Popiela, aby w dniu 5 czerwca dopełniona została uroczysta konsekracja świątyni, zjechało do Łodzi duchowieństwo całego dekanatu, oraz przybyły tłumy wiernych. Ceremonie konsekracyjne odbyły się z niezwykłą uroczystością, a dopełnili ich J. E. ks. biskup sufragan Ruszkiewicz w asystencji licznego duchowieństwa i niezliczonego orszaku wiernych, którzy prawie od świtu oblegli świątynię. Ceremonii na zewnątrz i wewnątrz kościoła dopełniono według przepisane go rytuału rzymsko-katolickiego, a rozpoczęto ją w piątek wieczorem. Poprzedniego dnia wyniesiono z konsekrowanej świątyni relikwie święte i umieszczono je pod namiotem, wzniesionym na cmentarzu kościelnym. Następnego dnia, po odprawieniu przepisanej rytuałem ceremonii, duchowieństwo wraz z konsekratorem udało się po relikwie święte i złożyło je na progu świątyni. Uroczystość trwała od godziny 7 rano do południa. Chór chłopców pod dyrekcją magistra, ks. Henryka Stankiewicza, wykonał pieśni religijne; mszę czytającą celebrował po konsekracji J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, który w pełnych zapału wyrazach przemówił do zgromadzonego ludu, dziękując mu za ofiary na rzecz wzniesionej świątyni i zachęcając parafian do pobożności. Mistrzem ceremonii w tej niezwykłej uroczystości był ks. kanonik Józef Dębicki z Warszawy; arcydjakonem ks. kanonika Rembelskiego ze Zgierza był ks. proboszcz i prałat dworu papieskiego ks. Zygmunt Lubieński. Prócz tego asystowali w ceremonii ks. kanonik Ludwik Dąbrowski, ks. Władysław Fudalewski i w innych. Zarówno kościół jak cała dzielnica staromiejska przybrała odświętny wygląd—wszędzie zieleń, kwiaty, girlandy. Konsekracja wywarła niezatarte wrażenie na zebranych.

Enka.

Z Miasta i Okolic.

— **Dzień galowy.** W ubiegłą niedzielę 6 b. m. w wysoce uroczysty dzień urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały nabożeństwa solenne, miasto przybrano flagami, a wieczorem rzeźbiście uświetniono.

— **Ważna wiadomość.** W onegdajszym (piątkowym), numerze „Słowa“ czytamy: Już po zamknięciu redakcji otrzymujemy z Petersburga telegram podający nam w ogólnych zarysach wiadomość w kwestyi zmiany taryf zbożowych. Taryfa wywozowa na zboże pozostaje niezmienną. Taryfa wewnętrzna na dalsze odległości ma być cokolwiek podwyższona. Taryfy na mąkę będą o 10% wyższe od taryf zbożowych.

— **1% miesiecznie!** od najniższego opóźnienia w opłacie każdego podatku skarbowego, wydaje się słusznie ziemianstwu naszemu, karą zbyt uciążliwą. Od dawnych też lat uważają się na nią wszyscy: „choćbyś jeden dzień—mówią—chybił terminu, więc ci się ów procent jak za cały miesiąc, wówczas, kiedy dość już jest wygórowanym 1/2% kary, jaką pobiera „Tow. Kredyt. Ziemięskie“.

Istotnie, jeśli zważymy, że na płacenie tych odsetków, narażeni są ci, którzy najmniej mają, którym najciężej idzie i których ciągle brak gotówki zmusza do ciągłych zaległości i ciągłego płacenia owych 1%—to dziwimy się tylko, że nie postarają się oni o złagodzenie ciężkiej swej doli? Zbiorowych podań do ministerjum prawo zabrania—ale od czegoż jest sekcja rolna przy towarzystwie popierania ruskiego handlu i przemysłu?.. Krótka i węzłowo sformułowaaliśmy kwestyje—ale mamy nadzieję, że pisma warszawskie, mające więcej miejsca, rozbiórą ją szczegółowiej.

— **Tombole.** Tradycyjny deszcz omało nie zepsuł zabawy z tombole, urządzonej w drugi dzień Zielonych Świątek, w ogrodzie po-bernardyńskim na rzecz połączonych towarzystw straży ochotniczej ogniuwej i dobroczynności; po południu atoli niebo się wypogodziło, darząc nas przesłicznym dniem

letnim, ciepłym a nieupalnym. To też publiczność dość licznie napłynęła do ogrodu, kusząc fortunę w koszach szczęścia i przy altanie z tombolą, napelnionej różnorodnymi fantami, pośród których widniał kask strażacki, żywa owa, i bardzo dobra sikawka ręczna ogrodowa z fabryki Troetzera. Głównie ubrane namioty do sprzedaży bileto- w na tombolę zajęły panie: pani Stanisława Szrednicka z córką Janiną i pani Jąd- wiga Łuczycka z p. Zofiją Stawiską w asy- stencji pp. dr. Rosłana i Dębskiego. Kwiaty sprzedawały panie Józefowa Majcherska z panną Zofiją Majcherską i p. Krzemieniew- ska z panną Heleną Krzemieniewską w asy- stencji panów Futasewicza, Maszewskiego, i Przeździeckiego. Słodyczami, wyborną moka i herbatą szafowały panie: Władysławowa Otto, Edmundowa Gerber, Aleksandrowa Babicka i dr. Kowalczevska z pannami Emiliją Goleńską, Władysławą Chotkowską, Młodowską, Toczyńską, Heleną i Władysławą Malczewskimi i Bronisławą Zaleską w asystencji panów Konopackiego, dr. Wolskiego, Babickiego i Tadeusza Kań- skiego. Bufet pod komendą p. Ziemińskiego obsługiwali członkowie obu towarzystw urządzających zabawę.

Orkiestra amatorska, pod dyrekcją p. Brandta, uprzyjemniała czas zebraniem, a odegraniem kilku marszów i poważniejszych utworów muzycznych dowiodła, iż rozwija się coraz lepiej i niejedną jeszcze chwilę uprzyjemnić nam może w czasie zabaw na bieżący sezon letni projektowanych. O ile na razie obliczyć zdołano dochód brutto przyniósł około rs. 800.

— **Wypadek w Przygotowie.** W pierwszy dzień Zielonych Świąt, krawiec tutejszy p. Ostrowski wybrał się z rodziną swoją na majówkę do lasu przygotowskiego. Nad wie- czorem, w chwili kiedy zbierano się już z po- wrotem do domu, syn p. Ostrowskiego Wik- tor, 11-letni uczeń klasy I szkoły Aleksan- dryjskiej, wbrew zakazowi ojca, zmęczony bieganiem rozebrał się i wskoczył do wody aby użyć kąpieli. Nagle oziębienie spowodo- wało kurcze i uderzenie krwi do mózgu, wskutek czego chłopiec poszedł na dno, i po- mimo energicznego ratunku, utonął.

— **Chór amatorski.** W pierwszy dzień Zielonych Świątek w kościele po-bernardyń- skim chór amatorski pod dyrekcją p. Ben- duskiego wykonał: Mszę Concon'a, na Offer- torjum „Veni Creator“ Chwałiboga, i na Benedictus „Regina Coeli“ Kuci. Drugiego zaś dnia: Mszę Bordes'a; na Offertorjum „Ave Regina“ Nideckiego i na Benedictus „Justus ut palma“ Krogulskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Prze- niesieni zostali administratorzy parafij: ks. Tomasz Sobiepanek do parafii Grzymalina Wola w pow. piotrkowskim, ks. Aleksander Jedrychowski do parafii Gidle, ks. Antoni Zagrzejewski do parafii Kurowice w pow. łódzkim. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Maryjan Fulman do kościoła po-bernardyńskiego w Piotrkowie, ks. Antoni Kali- nowski do parafii w Noworadomsku, ks. Adalbert Helbich do parafii św. Zygmunta w Częstochowie, ks. Stanisław Gruchulski do parafii w Piotrkowie.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: sekretarza kolegijskiego—geometra etatowy przy rządzie gubernialnym Malinow i sekretarza gubernialnego—urzędnik do pisma przy komisarzu do spraw włościańskich p-tu częstochowskiego Starostecki.

— **Teatr letni.** Pomiędzy 1 a 7 b. m., re- pertuar naszej sceny letniej wypełniły prze- ważnie utwory oryginalne: „Ciepła Wdów- ka“ Bałuckiego—„Królewicz“ Lubowski- go—„Dwór w Włodowicach“ Przybylskie- go—„Popychadło“ Szutkiewicza i jedna tyl- ko farsa Fiszera „Wyrodny Ojciec“, tłuma- czona z niemieckiego. Takie uprzywilejowa- nie autorów swojskich poczytujemy za słu- gę p. Żołopińskiemu, tembardziej, że przy wystawianiu sztuk oryginalnych znać było pracę i dbałość o powodzenie całości,

która, jeśli szwankowała miejscami, pocho- dzi to z przyezyny zbyt wątlých sil w rolach trzecioplanowych i małego zgrania się z so- bą aktorów, widocznie zebranych z różnych towarzystw. Stosunkowo najlepiej wyszedł „Dwór w Włodowicach“, w którym rolę Julki z prawdziwym talentem odegrała p. Truszkowska, rysująca się coraz wyra- źniej jako pierwszorzędną siłą w personelu kobiecym bawiącego u nas towarzystwa. P. Solska okazała widoczny talent w lirycz- no-dramatycznej roli Wandy; znać, że to wy- dział ról, w którym zawsze na powodzenie artystka ta liczyć może, jak znów pani Zem- lo w rolach charakterystycznych. Gra p. Z. w roli Bolbeckiej zadowolnić mogła nawet wy- brednego widza, ale rola Strońskiej w „Cie- płej Wdówce“ niebardzo się jej udała, wzię- ta bowiem była w fałszywym tonie i prze- prowadzona niejednolicie.

„Królewicz“ Lubowskiego, to surrogat mło- dzieży tegoczesnej ze sfer uprzywilejowa- nych, rozpieszczonej życiem, rozleniwionej duchowo, przedwcześnie przesyconej nudą, bo nie mogącej zdobyć się na szlachetniejsze porywy i aspiracje. Doskonale pojął auto- ra p. Jerowski w roli tytułowej, którą ode- grał najlepiej ze wszystkich, w jakich wi- dzieliśmy go dotychczas. Ale prawdziwą nie- spodziankę w komedyi tej zrobił nam p. Brzechła w roli Kruckiego, odegranej bardzo dobrze, z umiejętnym cieniowaniem uczuć, miotających duszą tego człowieka ze stali, oddanego mozolnej pracy i surowo pojmującego obowiązek, a postawionego w sytuacji dramatycznej tylko dzięki płochej kobiecie i zblazowanemu paniczowi. Szkoda że giesta teatralne psuły wrażenie.

Miejsce nie pozwala nam na rozbiór gry wszystkich aktorów z tylu sztuk naraz. Za- znaczyliśmy tylko wybitniejsze siły, do któ- rych zaliczamy jeszcze p. Konieckiego za rolę Latnickiego w „Dworze we Włodowic- ach“, a zwiastując za rolę Ignacego w „Po- ppychadle“ (w którym niemniej i p. Wiśniew- ski wcale dobrze odegrał rolę stróża Jana), oraz p. Tarnowską za rolę matek charakte- rystycznych, z których p. Martin w „Króle- wiczu“ była najlepszą. Łap...

— **Gość.** W nadchodzący wtorek p. Kna- ke Zawadzki, artysta sceny krakowskiej, bawiący w naszym mieście na urlopie u krewnych, rozpoczyna w teatrze letnim szereg występów gościnnych rolą Wojewody w „Mazepie“ Słowackiego.

— **Podarek.** Jks. Antoniemu Zagrzejew- skiemu, który opuszcza nasze miasto, grono znajomych ofiarowało na pamiątkę piękne album z fotografiami śwmi.

— **Nowość.** W restauracyi hotelu Li- tewskiego wprowadzono pożądaną nowość, oddawna już praktykowaną w miastach większych, a mianowicie: sprzedaż na szklan- ki w czwartki i niedziele oryginalnego piwa pilzeńskiego oraz kulubachskiego „Spatten Brem“.

— **Z Częstochowy.** Ktokolwiek po dłuż- szej niebytności w Częstochowie odwiedzi to miasto, zwraca przedewszystkiem uwagę na powstające, jakby pod dotknięciem różecz- ki czarodziejskiej—nowe dzielnice. Szcze- gólniej ruch budowlany skupia się w stronie t. zw. „Ostatniego Grosza“—gdzie rozłożone wzdłuż rz. Warty dymiące kominy fabryk— gromadzą wkoło siebie ludność roboczą. Również przedłużenie ulicy Warszawskiej w kierunku nowego ementarza, stanowi obec- nie jakby jeden szereg budujących się lub wykończonych domków, wzniesionych głów- nie z kamienia wapiennego, w który obfitują najbliższe okolice Częstochowy. Dziwny tu jednak panuje nieład i brak nadzoru, gdy porównamy domki te klecone bez planu i symetrii—z owymi kamienicami jakie spoty- kamy w ul. Teatralnej, Szkolnej lub Cer- kiewnej. Gmachy tu wznoszone mogłyby zdołać większe nawet niż Częstochowa mi- sto. Wspomniawszy o nowo tworzącej się ulicy, wzdłuż parku okalającego Cerkiew, zwrócić należy uwagę władzy sanitarnej na

wznoszące się tam mogiły, które ze względu na zdrowie okolicznych mieszkańców, bez- warunkowo powinny być usunięte. Toż obok tego nowo tworzącego się ementarza w po- środku miasta, w świeżo wzniesionej kilka- piętrowej kamienicy, w roku przyszłym czy nawet bieżącym ma być pomieszczony inter- nat! Główna też arterya miasta, owe pięk- ne aleje, zabudowuje się coraz więcej. Cena placów wzrasta tu niezmiernie, skoro za plac pusty obok „Panoramy“—szerokości mniej więcej 70 łokci—zapłacono około 6000 rs. R.

— **Odpust w Częstochowie.** Doroczny odpust Zielonych Świątek na Jasnej-Górze zgromadził kilkadziesiąt tysięcy pobożnych, przybyłych w kompaniach pieszych i kole- ją, głównie z za Wisły i ks. Łowickiego. Między patnikami było wiele kalek; po- wszechne współzucie budziła dziewczyna wiejska z Podlasia, niesiona w płacie, z powodu braku władzy w rękach i nogach. Summę w pierwszy dzień Świąt celebrował J. E. biskup sufragana kujawsko-kaliski ks. Henryk Kossowski, a kazanie wypowiedział ks. Kazimierz Siedlecki, paulin. Chór ama- torów wykonał śpiewy gregoryjańskie, mszę Zangla i Mercurego „Tu es Petrus“. Nie obeszło się też bez wypadków: rzeźmiesz- ków operujących w kościele i przyłapanych na gorącym uczynku lud zbił okrutnie. Kil- ku z nich nieprzytomnych odwieziono do szpitala miejscowego na kuracyję. W zbie- gowisku, spowodowanem wieścią o okradze- niu jakiegoś patnika, dziad bez ręki ogrom- nym koszturem w formie kija pielgrzymiego uderzył w głowę czeladnika złotniczego i położył go trupem na miejscu. W zbrodniar- zu poznano mieszkańca pow. częstochow- skiego, dawnego przemytnika, słynącego z zuchwałej odwagi, który utraciwszy rękę w bóje ze strażą pograniczną, wziął się do żebrania.

— **Do Częstochowy** na odpust Zielonych Świąt kolej warsz-wied. przewiozła 4500 osób w czterech pociągach nadzwyczajnych, wyprawionych z Warszawy w dniu 5 b. m. między 2 a 5 rano.

— **Studnie w Częstochowie,** na placu między Siedmioma Kamienicami a Jasną Górą istniejąca, przez długi czas zaniedba- ne, doprowadzono nareszcie do porządku ku wielkiej wygodzie tysięcy pielgrzymów, szu- kających dawniej wody po mieście.

— **Towarzystwo Kredytowe.** Korespon- dent z Częstochowy do „Gazety Polskiej“ donosi, jakoby ustawa częstochowskiego To- warzystwa kredytowego miejskiego zatwier- dzoną już została, z warunkiem połączenia go z naszym towarzystwem kredytowym miejskim.

— **Z Sosnowca** donoszą nam o pogwał- ceniu najelementarniejszych zasad higieny publicznej tuż przy dworcu kolei wiedeń- skiej. Oto, co pisze korespondent: „Przy dworcu naszym w najwięcej ożywionym punkcie, blisko wejścia na pocztę i bardzo blisko głównego wejścia do dworca, prowa- dzącego do sal rewizyjnych, kasy biletów, poczekalni i t. p., stoi duża klatka z kurecz- kami dla bufetu, brudna skrzynka, a czasami kilka ich z odpadkami kuchennymi, wreszcie beczka na dwóch kołach, do której zlewają się pomyje, a czasami (jak to np. miało miejsce w d. 4 b. m. około 7 wieczorem, w czasie największego ruchu pociągów) i za- wartość klozetów pokojowych!.. Gdzież jest komisya sanitarno-kolejowa, której zadaniem ezuwanie nad czystością stacyi, jej pla- ców i zabudowań? Gdzie służba policyjna i kontrolerzy objazdowi, których zadaniem nietylko kontrole biletów osobowych, ale i przestrzeżanie, aby wszystkie przepisy władz kolejowych, zdrowie i bezpieczeństwo publiczne mające na celu, ściśle przestrze- gane były?“

— **Tomaszów rawski** rozpoczął stara- nia o przeniesienie biur powiatu z Brzezin do Tomaszowa. W liczbie motywów uspra- wiedliwiających to żądanie podano zna-

cznie większą ilość mieszkańców Tomaszowa i wysoko rozwinięty jego przemysł.

— **Kasa przemysłowców.** Przedstawiony w r. z. projekt kasy przemysłowców tomaszowski nie został zatwierdzony przez ministerjum; natomiast nadesłano z ministerjum do tamtejszego oddziału popierania przemysłu i handlu wzory ustaw: Kasy pożyczkowo-wkładowej i Towarzystwa wzajemnego kredytu z nadmienieniem że tego rodzaju instytucje kredytowe mogą być zatwierdzone.

— **Niesumienny przedsiębiorca.** W Tomaszowie rawskim przedsiębiorca, który się podjął wybrukowania trzech ulic, najważniejszą część ulicy Warszawskiej między mostami pozostawił na jesień, zimę i wiosnę niezabrukowaną, pozrywawszy przedtem dawną szosę, wskutek czego potworzyły się doły i wyboje na ulicy stanowiącej jedyną komunikację ze stacją kolejową. Ponieważ do chwili obecnej robót brukarskich w miejscowości tej nie rozpoczęto, rodzi się słuszna obawa, czy i na następną jesień i zimę doczekamy się bruku.

— **Na szpital Rawski.** Odegrano w Rawie w d. 30 maja teatr amatorski, w skład którego weszły następujące sztuczki „Ciocia Femia“, „Tatuś pozwolił“ i „Z Rozpaczy“. Wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. W przedstawieniu raczyły przyjąć udział panie: F. Olszewska, Kadecz, Zaleska, Paderewska, panny: M. Olszewska, Węgłęńska i Kamińska oraz panowie: Grabowski, Kadecz, Szuster i Bijakowski. Czysty dochód wyniósł około 90 rubli.

— **Z kolei.** W dniu 6 czerwca pociąg towarowy nr. 107 przywiózł z Rokicin do Bab znalezionego przez służbę drogową na wioście 119 na planie, potłuczonego i pokaleczzonego niejakiego Józefa Górskiego, mieszkańca powiatu łaskiego, który zeznał, jakoby został ograbiony przez nieznaną sobie dwóch współpasażerów, a następnie wyrzucony przemocą z wagonu na plant kolejowy. Jakoż poprzednio o g. 9 rano na wioście 120 w pobliżu przystanku Wolbórka zatrzymano poc. nr. 9, dążący do Piotrkowa, na żądanie dwóch podróżnych kl. III, którzy zameldowali nadkonduktorowi o wypadnięciu jednego z podróżnych na plant kolei. Pomimo zatrzymania pociągu i 10-minutowego postoj, owego podróżnego nie znaleziono. Jednego z podejrzanych o zbrodnię, niejakiego Ł., zatrzymano w drodze do Łodzi.

— **Na pomnik Mickiewicza.** W Zgierzu grono inteligentniejszej młodzieży fabrycznej zajęło się pośród siebie zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza. Do dnia 4 b. m. zebrano już rs. 400, które przesłano do komitetu budowy.

— **Lekarz.** W okolicy Pajęczna, liczącego 3000 mieszkańców oraz 20 sąsiednich dworów ziemiańskich i hutę szklanną, potrzebny jest lekarz, któremu apteka miejscowa zobowiązuje się dać bezpłatnie całodzienne utrzymanie.

— **Kontrakt niewykonany.** Towarzystwo sosnowieckie kopalni węgla—jak donosi „Dziennik dla Wszystkich“—zawarło z gminą Sławków umowę o dzierżawę na lat 99 kilkunastu morgów ziemi, w celach eksploatacyjnych. W zamian za to, gmina otrzymała zapewnienie 200 rubli rocznie na szkołę i pierwszeństwo dla mieszkańców w przyjmowaniu na posady w kopalniach. Upięknienie już 25 lat od czasu zawązania tej umowy a gmina, oprócz wiercenia świrem ziemi nie jeszcze na niej nie zyskała; przeciwnie, związana kontraktem, znalazła się w smutniejszych niż dawniej warunkach.

— **Dobra Łazy** mają być wystawione na sprzedaż. Obszerne lasy, obfite pokłady rudy, wapienia muszlowego, glinki ogniotrwałej i przesłiczne położenie, bogato oposażone przez przyrodę, nadające się do urządzenia stacji klimatycznej, zwabia zapewne nabywców na tę jedną z piękniejszych miejscowości na naszym pograniczu.

Oby tylko majątek ten nie dostał się do rąk spekulantów, obcych przybyszów.

— **Piorun.** We wsi Przegonia, w okolicach Olkusza, kiedy w kościele znajdowało się ze 20 osób—uderzył piorun, który uszkodził mury, więzanie dachu i organy. Z ludzi będących w kościele nikt nie ucierpiał.

— **Kwaterunek w Łodzi.** Magistrat Łódzki postanowił wyjednać decyzję o zaliczenie Łodzi do miast 1 rzędu co do opłaty kwaterunkowej. Różnica w opłatach kwaterunkowych w miastach 1 i 2 rzędu zbyt znaczna; za niższych bowiem stopni wojskowych, korzystających z kwatery w naturze, w pierwszym wypadku wynosi rs. 14 kop. 40, w drugim zaś tylko rs. 5 rocznie. Za kwatery zajmowane przez sztab i ober oficerów lub urzędników odpowiedniej rangi cywilnej, miasta drugiego rzędu otrzymują dwa razy mniej od miast pierwszego rzędu. Ta sama różnica istnieje w cenach mieszkań zajmowanych przez sztab i zarządy wojskowe. Ceny mieszkań w Łodzi przewyższają ceny warszawskie i prywatny lokator nawet w miejscach więcej oddalonych od środka miasta nie dostanie jednego pokoju taniej nad 100 rs. rocznie, a bliżej środka miasta do 200 rs. rocznie płacić musi. Wskutek tego właściciele nieruchomości, zmuszeni kolejno ponosić ciężar kwatery w naturze, dopłacają do wynagrodzenia pobieranego za to od skarbu dwa a niekiedy i trzy razy więcej, co wogóle wynosi do 80000 rs. rocznie. Zwiększająca się z każdym dniem ludność Łodzi nie pozwala właścicielom domów na wypełnienie powinności kwaterunkowej w naturze i zniewała ich do wynajmowania kwatery w tej części miasta, gdzie wojska lub instytucje wojskowe rozłożone są w lokalach wynajętych, co naturalnie powinność kwaterunkową czyni tym bardziej kosztowną dla poszczególnych obywateli im bliżej granic miasta położone są ich nieruchomości. Warszawa pod względem powinności kwaterunkowej zaliczona była do miast pierwszego rzędu, wówczas, gdy ludność jej nie liczyła jeszcze 300000 osób. Łódź obecnie doszła do 316000 mieszkańców i nie może być porównywana ani z jednym miastem, również jak i ona do 2 rzędu zaliczonem.

— **Kanalizacja Łodzi.** Komitet wybrany z grona poważniejszych przemysłowców łódzkich opracował projekt oczyszczenia wód fabrycznych, który przedstawiony już został ministerjum spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. W motywach tego projektu fabrykanci łódzcy kładą nacisk, że daleko ważniejszą jest kwestya uzdrowotnienia Łodzi, liczącej już przeszło 300,000 mieszkańców, aniżeli los kilku wioseczek położonych w miejscowościach odpływu wód zanieczyszczonych. Następnie fabrykanci zwracają uwagę ministerjum, że chociażby i były urządzone zbiorniki wód nieczystych na krańcach miasta, to miasto nie skorzysta na tem, gdyż powietrze będzie zarażone miazmatami przy parowaniu wód nagromadzonych w zbiornikach, które pochłoną kolosalne sumy, a po skanalizowaniu miasta mogą się okazać zupełnie bezużytecznymi.

— **Brak wody.** Łódź cierpi chronicznie na brak wody. Zdawało się, że kwestya ta uregulowana nareszcie zostanie przez zbudowanie kanału przerzynającego miasto, projekt którego opracował jeden z inżynierów zagranicznych, lecz sprawa poszła w odwłokę. Kanał ten, oprócz zaopatrzenia Łodzi w wodę bieżącą, miał ją połączyć dogodną drogą komunikacyjną z wieloma miejscowościami gub. kaliskiej. Łódź atoli o urzeczywistnieniu tego projektu ani myśli. Cóż robi wybrany niegdyś w tym celu komitet?

— **Szkoła handlowa niedzielną w Łodzi** rok szkolny zakończyła 31 maja. W pierwszym półroczu r. z. uczęszczało do szkoły 312 uczniów, a w drugim 332; lecz do egzaminu stanęło tylko 250. Z tej liczby 107 promowano do klas następnych, a 13 otrzymało świadectwa z ukończenia kursu.

— **Sezon budowlany w Łodzi.** O ile w r. z. sezon budowlany łódzki był bardzo ożywionym, o tyle w r. b. osłabił zupełnie. Wyomownem tego dowodem spadek cegły w cenie, która z 13 rs. za tysiąc zeszła podobno do 6 rs!..

— **Towarzystwo kredytowe m. Łodzi** postanowiło wyznaczyć z funduszy swych pewną sumę na pomnik Mickiewicza. Przykład ten naśladować zamierzają i inne instytucje łódzkie.

— **Robotnicy-kalecy,** pomimo, że kalcetwo ich nie przeszkadza im pracować, nie są przyjmowani do fabryk łódzkich. Pochodzi to ztąd, iż robotnicy coraz częściej dochodzą wynagrodzenia za kalcetwo na drodze sądowej.

— **Samobójstwo.** W Łodzi, w jednej z restauracji przy ulicy Konstantynowskiej, usiłował odebrać sobie życie inkasent lecznicy weterynaryjnej łódzkiej, 22-letni O. L. Przyczyną rozpaczliwego kroku były szansonetki. Spora doza kwasu karbolowego, którą młody desperat wypił, grozi mu poważnym niebezpieczeństwem.

— **Zabójstwo.** Na folwarku Kopona w pow. będzińskim, w hójce, włościanin Stanisław Figont zabił Jana Pozę uderzywszy go pałą w głowę.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** W drugiej połowie kwietnia r. b. było pożarów 18. W tej liczbie: z podpalenia 5; od pioruna 2, z nieostrożności 3; z niedbałego utrzymywania kominów 2; z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 5150 rs. Samobójstw 5; zabójstw 3, dzieciobójstw 2; znaleziono trupów 6; podżuczenie było 1; wypadków nagłej śmierci 14; kradzieży 7.

Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składania przedpłaty na kwartał III-ci, r. b. prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości bieżące.

— **Szkoły handlowe.** Koncesyje na szkoły handlowe w Warszawie, z powodu, że liczba tych zakładów w stosunku do ilości uczniów jest najzupełniej wystarczającą, nie będą obecnie wydawane. Natomiast niższe szkoły handlowe mogą być otwierane w miastach prowincjonalnych.

ROZMAITOŚCI.

Korespondent warszawski „Świeta“ wystąpił z projektem wzniesienia pomnika *Suworowowi*. W Warszawie—pisze korespondent—obok społeczeństwa polskiego jest też społeczeństwo rosyjskie, które posiada również swe prawa historyczne. Jeżeli w oczach społeczeństwa polskiego pożądaniem jest, z jakichś powodów, wzniesienie pomnika Mickiewiczowi, ważniejszą i słynniejszą byłoby rzeczą zaspokoić życzenie społeczeństwa rosyjskiego i wystawić w Warszawie pomnik temu, który rzeczywiście wyświadczył Warszawie i krajowi nadwiślańskiemu *nieocenione usługi*, a mianowicie generalissimowski *Suworowowi*. — Redakcja „Świeta“ ze swej strony rozwija i popiera myśl korespondenta w artykule wstępnym. Tylko na punkcie miejsca, w którym postawiłby należało pomnik, jest innego zdania. Korespondent bowiem proponuje postawienie pomnika Suworowowi na Pradze, a redakcja „Świeta“ pragnęłaby go widzieć w środku Warszawy, przed zamkiem lub ratuszem.

Licytacje w obrębie gubernii.

— od 1 (13) czerwca do 30 czerwca (12 lipca) na placu targowym w m. Piotrkowie na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— W dniu 2 (14) października 1897 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości: 1) położonej w Łodzi przy ulicy Cegielniańskiej pod nr. 1392 (61), od sumy 40000 rs.—2) w Tuszynie pod nr. 28, od sumy 2000 rs.
 — 30 czerwca (12 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście: 1) przy ulicy Skwerowej pod nr. 1437G7 od sumy 500 rs., 2) przy ulicy Lipowej pod nr. 729 od sumy 580 rs. i niżej.
 — 4 (16) czerwca w m. Łodzi w domu przy ulicy Wulczańskiej pod nr. 220 i przy ul. Składowej pod nr. 35 na sprzedaż kotła parowego i maszyny żelaznej do podnoszenia ciężarów, od sumy 225 rs.
 — 27 czerwca (9 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) nieruchomości w Kłobucku, w pow. Częstochowskim pod nr. 326, od sumy 250 rs. 2) w m. Częstochowie pod nr. pierwotnie 245, następnie 369 obecnie 359, od su-

my 500 rs. 3) tamże przy ulicy św. Barbary pod nr. ogólnym 763 i 678 hipotecznym, od sumy 300 rs.
 — 11 (23) czerwca w urzędzie gminy Łęka w osadzie Grocholice na prawo polowania do roku 1900 na gruntach i w lasach należących do tejże osady, od sumy 15 rs. rocznie, in plus.
 — 4 (16) czerwca w urzędzie gminy Tuszyn na sprzedaż nieruchomości w tejże osadzie położonej pod nr. 26 (20), od sumy 300 rs.
 — 27 czerwca (9 lipca) w urzędzie p-tu Będzińskiego na dostawę od 1 (13) lipca r. b. do tegoż dnia 1898 r. artykułów żywności dla szpitala Aleksandrowskiego w m. Będzinie.
 — 10 (22) czerwca w magistracie m. Łodzi na konserwację 19 miejskich studzien i pomp, od sumy 480 rs. in minus.
 — 18 (30) czerwca w magistracie m. Tomaszowa na 3 letnie oświetlenie synagogi od sumy 165 rs.

a także na opalanie synagogi i domu modlitwy od sumy 80 rs. rocznie, in minus.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

ZARZĄD „DOMU PRACY“ w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—36)

O G Ł O S Z E N I A.

Za wyrobienie posady biurowej młodemu człowiekowi z wykształceniem handlowym, w m. Piotrkowie zapewniam się sowicie honoraryjum.— Oferty proszę składać w kantorze Hotelu Polskiego: dla „M. I.“ (3—2)

RÓŻNE PRZYBORY I DODATKI WELOCYPEDOWE, NOWE:

siodło, kierownik wyścigowy, trąbka, rączki, pedały, oliwiarki, wentyle, zatyczki do szpiceru, sprzączki do spodni etc.—złożone zostały do sprzedania po cenie kosztu w Sklepie Galanteryjnym p. f. „JULIJAN“ w Piotrkowie. (3—3)

Pismo Poranne codzieln wychodzące nie wyłączając niedziel

Gazeta Warszawska

z bezpłatnym dodatkiem p.t. „Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy“, drukuje obecnie pracę Walerego Przyborowskiego, p.t.: „Historja sześciu miesięcy“ (ustęp z dziejów 1862 roku).

Praca ta jest zmodyfikowanym przedrukiem ostatniego tomu pięcioletniego dzieła tegoż samego autora. O tym tomie Akademia Umiejętności w Krakowie, na posiedzeniu z 15 go maja r. b., dała następującą opinię: „Komitet historyczny Akademii przyszedł do przekonania, że ze wszystkich dzieł historycznych wydanych w roku 1896 największym nakładem pracy ich autorów i długich przedwstępnych poszukiwań odznaczają się przed innymi, i przed innymi na wyróżnienie i nagrodę zasługują dwa dzieła: tom V i ostatni dzieła „Historja dwóch lat (1861—1862) i nowy tom poświęcony dziejom Ukrainy do końca ćwierci wieku XVII, stanowiący tom XXII w zbiorze źródeł dziejowych pióra Aleksandra Jabłonowskiego.“

Cena prenumeracyjna GAZETY WARSZAWSKIEJ: w Warszawie: rocznie 9 rub. półrocznie 4 rub. 50 kop.; kwartalnie 2 rub. 25 k.; miesięcznie 75 kop.; za odosłanie do domu, miesięcznie 5 kop.—Na prowincyi rocznie 12 rub.; półrocznie 6 rub. i kwartalnie 3 ruble. Adres redakcyi: Warszawa, Nowy-Swiat 34.

BUSKO D-r SULIKIERSKI lek. szpit. Ś-o Mikołaja, ordynuje jak lat poprzednich. (W.B.O. № 3422) (3—2)

Włodzimierz Sapińskiego WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—26)



KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.

WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACYI. po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancją piąmienną.

PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

BERLIN.

Laurinat i S-ka.

BERLIN.

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

SPLATY RATAAMI DOZWOLONEJ

SPLATY RATAAMI DOZWOLONEJ

Wszelkie reparacje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względem, pozostaję z głębokim szacunkiem **Karol Koischwitz.**

(15—6—2)

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt P. T. Publiczność zawiadomić, że z dniem 1 (13) lipca r. b. Biura mego domu bankierskiego w Częstochowie, z Alei II, gdzie urząd pocztowy, przeniesione będą: **Aleja II róg ul. Teatralnej do domu sukcesorów W-go Markusfelda.**

Markus Gradstein

(5—1)

dom bankierski, wekslowy i ekspedycyjny.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, cukiernia i restauracja w zakładzie.

Nałęczów.

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 20 minut od stacyi Nałęczów dr. żel. Nadwiśl. W lecie omnibus i powozy na pociągi.

Wody żelaziste. Zakład Hydropatyczny.

W sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października, kąpiele żelaziste, borowinowe, igliwiowe, mineralne, kumys i t. p. Zakład Hydropatyczny cały rok otwarty. Szczegóły w Przewodniku po Nałęczowie, wydanym w 1897 roku, do nabycia w księgarniach i na miejscu.

(P. i S-ka № 1068)

(3—2)

Pozostaję pod władzą zwierzchnią Ministeryjum Finansów

KURSA HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. SIEMIRADZKIEJ

zapis uczenia oraz wolnych słuchaczek na oddzielne przedmioty codziennie od 12—1 i od 5—7 wiecz. Przy kursach otwarte są KLASY HANDLOWE, (wykłady wieczorne buchalteryi, arytmetyki i języków obcych). Bracka, 25. (W. B. O. № 3351). (2—2)

W Warszawie w Gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) otwartą została w dniu 8 (20) maja r. b.

Wystawa Introligatorska

obejmująca działy maszyn, materyjalów introligatorskich, wzorowych opraw dawnych i nowych, galanteryje, księgi handlowe, albumy do fotografii i t. p. i trwać będzie przez ciąg sześciu tygodni.

(W. B. O. № 3294)

(2—2)

TRZY SMOLARNIE

są do wydzierżawienia od dnia 1 września r. b., w lasach, należących do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów górniczych Starachowickich, zawierających przestrzeń 43,000 morgów. Wiadomości bliższe można powziąć w zarządzie Zakładów Górniczych Starachowickich w Nietulisku przy stacyi kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej Kunów w godzinach przedpołudniowych. (W. B. O. 3062) (6—3)

Do wynajęcia

2 pokoje z kuchnią, wozownią i stajnią, oraz 2 pokoje na 1-ym piętrze w domu frontowym Sucheniego ul. Moskiewska obok sądu okręgowego. (2—2)

Kora dębowa

będzie do sprzedania od dnia 1-go października r. b. w lasach, należących do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Górniczych Starachowickich. Bliższe wiadomości powziąć można w Zarządzie Zakładów Górniczych Starachowickich, w Nietulisku, przy stacyi drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej Kunów, w godzinach przedpołudniowych. (W. B. O. 3065) (6—3)

WARSZAWSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA

przyjmuje zapisy, poczynając od 15/27 maja. Programy wysyła na żądanie gratis. (W.B.O. 3118) (3—3)

Przyjmuje się dzieci na wieś

za niewielką opłatą; zapewnia się im troskliwa opieka i konwersacja francuzka. Wiadomość bliższa w sklepie W-ój M. Popowskiej. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t.

„Anioł Kopalni“ (przekład z francuzkiego.)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z fabryki

RUD. SACKA

w Plagwitz-Lipsku:

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcyi od 2 do 9 cali orzące,

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytszej orki od 1½ do 6 cali,

Pługi piętrowe samochody 7, 8, 10, 14, 16, cal.

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

oraz

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcyi z trybikami siewnemi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców. Cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

(W. B. O. № 3234) (8—3)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

dla przychodzących chorych i pensjonarzy obywatela Chrystyjana Krause

w majątku Chojny, powiecie łódzkim, gub. piotrkowskiej,

Ustawa zakładu zatwierdzona przez J. W. Ministra spraw wewnętrznych d. 9 (21) lutego 1897 r.

Zakład hydropatyczny we wsi Chojny jest największy z podobnych zakładów w naszym państwie i odległy od miasta Łodzi o pół godziny drogi. Zakład urządzeniem swoim odpowiada wszelkim wymaganiom higieny i hydropaty, tak co do miejscowości, jak i specjalnego urządzenia. Przy zakładzie znajduje się lasek, park z placami do zabaw, rozległe stawy do sportu wioślowego i rybołówstwa. Powietrze w tej miejscowości jest nadzwyczaj zdrowe i czyste, gdyż w okolicy na kilka wiorst niema żadnych fabryk. Budynek ten składa się z kilku oddziałów, połączonych kurytarzami. Lokale z wannami i prysznicami, jak również i galerija ogrzewane są za pomocą pary, a pokoje dla pacjentów za pomocą pieców, wskutek czego temperatura jest wszędzie równa. Pokoje kąpielowe, pryszniczne, galerija, salon jadalny i ogólny, również kurytarze oświetlone elektrycznością; liczba pokoi dla chorych 43; pokoje obszerne z odpowiednim urządzeniem i umeblowaniem; w każdym można pomieścić 2 do 3-ch łóżek.

Przy zakładzie znajduje się ogród warzywny i owocowy dla wygody pacjentów, chcących zajmować się pracą fizyczną.

Środki leczenia w zakładzie następujące:

Za pomocą wody według systemu sławnego hydropaty KNEIPPA.

Zimne wanny całkowite, połowiczne i częściowe. — Oblewanie wodą całego ciała lub niektórych jego części. — Wanny z dodaniem leczniczych traw. — Wanny parowe. — Obwijanie ciała kompresami. — Spacerki boso. — Odpoczynek na powietrzu przy działaniu słońca. — Wanny piaskowe. — Masaż i gimnastyka; ta ostatnia z przyrządami systemu szwedzkiego Zandera.

Leczenie w zakładzie stosuje się do chorób nerwowych.

W razie potrzeby będzie zastosowane leczenie elektrycznością (prąd galwaniczny i faradyczny), wanny elektryczne, jak również psychiczny sposób leczenia (sugestyja bez hipnozy).

Za pierwszą konsultację u doktora zakładu pobiera się rs. 5. Stali pensjonarze za używalność lokalu, stół i leczenie płać od rs. 3 do 5 na dobę, stosownie do zajmowanego przez nich lokalu. Dla uboższych pacjentów, po wspólnej umowie, odstępuje się pewien procent. Chorzy przychodni płać po rs. 1 na dobę za pomoc lekarską i używalność wani. — Prospekty wysyła się na żądanie bezpłatnie. (8—4)

SOLEC

stacja pocztowa STOPNICA gub. Kieleckiej.

Zakład zdrojowo - kąpielowy Wód mineralnych siarczano - stonych.

50-letnia rocznica otwarcia zakładu.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Zarząd nowej, w roku zeszłym zawiązanej Spółki Soleckiej, przygotował liczne ulepszenia i udogodnienia. Nowa willa o 12 pokojach. Komunikacja: koleją Iwandrozdsko-Dąbrowską do Kielec, zjazd w 7 godzin szosą w powozach.

Bliższych informacji udziela Zarząd Zakładu zdrojowego w Solcu. Szczegóły w broszurze D-ra Daniewskiego — do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lekarz i Dyrektor Zakładu Dr. W. Daniewski.
(W. B. O. № 2614) (3—2—3)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z fabryki

Walter A. Wood'a

oryginalne amerykańskie

ZNIWIARKI „LEKKIE”

„Light Reaper”

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower”

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabr. J. W. STODDARD & Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

Ceny na rok bieżący niższe.

(W. B. O. № 3226)

(6—3)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— Nieszczęśliwi i zbrodniarze — dopełnił Daubray — niegodni przebaczenia ludzi i miłośierdzia Boga. To dzieło szatanów.
— Oh! tak, masz pan słuszność, mają oni istotnie i dusze i twarze szatanów.
— Twarze? Plebejuszka zmiarkowała, że się zdradziła i lekki rumieniec oblał jej twarz.
— Twarze ich?.. Czyżbyś ich była widziała? Coraz to więcej mieszana, usiłowała zaprzeczyć ruchem głowy, ale unikała badawczego spojrzenia Martiala.
— Niechże mi pani powie prawdę. Widziałas ich? — Widziałam.
— Gdzie, jakim sposobem?
— Byłam tu — odpowiedziała — tu ot, na tej drożynie.
Ręka wskazała ścieżkę, na której się zatrzymała w nogy.
— Ale zkażde się pani tu znalazła, w taką burzę i w nogy?
— Nie pytaj mnie pan zkaż i jakim sposobem. Dość tego, że byłam; teraz ja sama nie wiem już jaka mnie tu siła zagnęła. Dostałam ostrzeżenie, które zdało mi się od Boga pochodzić. Jakaś siła nieprzeparta gnęła mnie, jakaś szalona nadzieja, że zdolałam nieszczęściu przeskoczyć, zmusiła mnie do opuszczenia domu. Biegłam tu pomimo piorunów i ciemności nogy, krzyżem, kiem pewnym; gdy się zatrzymałam tam, nad krzyżem, sił mi zabrakło; myślałam że umrę; w tej chwili przy świetle błyskawicy ujrzałam...

— 141 —

— 144 —

Patrzył i zachwyt rozsadzał mu piersi; stał nieruchomy, a dusza jego wrywała się ku temu czarownemu zjawisku...

Wzrok Martiala oddziaływał na Plebejuskę. Zakłopotana stała przed nim, usiłując napróżno przerwać przygnębiające ją milezenie.

I ona także odczuwała wielką rozkosz. Poranek był taki cudowny i przed nią stał człowiek taki dobry, taki szlachetny i taki piękny... Na dnie serca poczuła niepokój i przypomniały jej się w tej chwili słowa Scypiona Verdier. Oburzyła się wówczas na niego. W tej chwili zapytywała sama siebie, czy zarzuty jego nie były słuszne, czy istotnie obraz inżyniera nie przyćmił postaci młodego górnika, który z taką ufnością czekał na spełnienie jej obietnicy... Czy ten, którego kochała Ewa Mercoeur, nie był drogim jej sercu?

Zarumieniona pod wejrzeniem Martiala, wśród upajającej woni lasu, zrozumiała, co działo się w jej sercu, zrozumiała, że kocha! Na chwilę ta świadomość obezwładniła ją zupełnie; podniosła spuszczone oczy i utonęła w wejrzeniu wpatzonego w nią Martiala; ale dziewczyna jej natura otrząsnęła się w jednej sekundzie i odważnie stanęła od tej samej chwili do walki z własnym sercem.

— Żegnam pana, panie Daubray — przemówiła drżącym trochę, ale pewnym głosem. — Muszę wracać, bo panna Ewa potrzebuje dziś moich usług i czeka na mnie.

W tych kilku prostych wyrazach mieściło się całe poświęcenie i zaparcie się siebie. Przypomniała

— Nieszczęśliwi! — szepnęła.
Plebejuszka odezwała się pierwsza.
z klęzek i stali tak chwilę wpatrzeni w siebie, mil-
Sprostrzeższy go, młoda dziewczyna porwała się
obok niej, nie przeskakując jej w modlitwie.
Zbliżył się cichutko i z szacunkiem zatrzymał
Poznał Plebejuskę.
słyszała jego kroków.
w modlitwie nie widziała nadchodzącego Martiala, nie
i złożone ręce wznosiła w górę ku niebu i zatopiona
głazach klęczała kobieta. Oczy skąpane we łzach
wzorał jeszcze wznosiła się postać Ukryzowanego, na
i postać Chrystusa. Na środku, w miejscu, w którym
ne były brzoły kamienia i pojedyncze ciężarki krzyża
zcermniały się gruzów i ziemi; po całej polanie rozno-
W miejscu, w którym stał krzyż, wznosił się stos
Stanął na polanie.
spiesznie ku celowi swej wycieczki.
chał pełną pierś; nie zatrzymywał się jednak ale szedł
oddziaływał na niego ten prawdziwy poranek. Oddy-
Martial Daubray nie zagłębiał się w szczegóły, ale
kwiatów i roli.
ne i przejrzyście; tyjące zapachów parowało z ziół,
ulewą i sniła jak marmur, a powietrze czyste było, won-
i szmaragdowych owadów. Kora bżów wygładzona
nie parasole dawały znów cich mityjadom rubinowych
w ciągu jednej nogy u stóp ich grzyby, których obrzy-
świeżać zielenią. Wspaniałe dęby oceniały wyrosłe

— 140 —

— 137 —

nych gałęzi, poplątanych krzewów. Błyskawice znów były częstsze i huk gromów zdawał się przybliżać.

— Idźmy! Idźmy prędzej — powtarzała wciąż młoda dziewczyna. — Stanęli na górze; pod nimi w dole na środku stał krzyż polny, ludzie jacyś przyklękają, śpiewają pieśni pobożne, klną, śmieją się i szyszczą.

Jak skamieniała, Plebejuszka stanęła w miejscu.

Przy świetle błyskawicy jeszcze raz ukazuje się krzyż na polance i cienie rozpięchających się w różne strony ludzi do widm podobnych. Nagle huk potężniejszy niż huk gromu rozlega się w powietrzu, a towarzyszy mu błyskawica. Krzyż chwieje się, wywyższa w górę jakby miał w niebo się wzniesić i pada zdruzgotany, rozbity na drobne części. Snop iskier wznosi się w górę i znów ciemność absolutna zalega polanę. Spiskowcy wydają okrzyk triumfu, a jednak w okrzyku tym drga niezawodnie nuta przerażenia i zgrozy.

— Widziałeś ją? — pyta jeden z górników.

— Ot, przysniła ci się.

— Będę żył sto lat i nie zapomnę jej. Miała z pięć łokci wysokości i lzy płynęły jej po twarzy.

Scypion roześmiał się na całe gardło.

— Do kogóż była podobna?

Była zupełnie podobna do... Plebejuszki — odparł tonem głębokiego przekonania górnik.

— Tak jest i ja ją widziałem.

— Przysniła wam się!

— A kto wie? — pomyślał Verdier i była chwila, w której chciał wrócić i przejrzeć okoliczne zarośla.

Anioł kopalni.

18

Łas skąpany deszczem, Isnit jak najprzedniejsza szata drogiemi kamieniami wysadzona; każda gałązka miała swoją perłę, każde źdźbło mchu swój brylant. Koronkowo wycięte liście paproci, oryginalne kolce ostrokwiecia pokryte były srebrzystą gązą wielkiego lotu, zasypaną kropelkami rosy. Igrały w nich tęczowe słonecznego światła a podszycie lasu świeciło jasną,

— A było się czemu przyjrzeć.
szczoną głową szedł wciąż naprzód.
przyrody, dziś jednak nie oglądał się w bok, ale ze spu-

Martial Inbił las i zachwycał się zawsze widokiem gonię.
szybko staremu gadule,—idźcie naprzód, ja wasdo-

— Dziękuję wam ojcze, idę tam zaraz,—rzucił był widok!
kamienia, tu ręka, tu noga! Jezu Chryste! straszny to ocom: nie było naszego krzyża, wszędzie tylko odłamy wielki Boże!.. Panie Martial, nie wierzyłem własnym

— A oczywiście poszedłem za nimi i na polanie, — No i cóż dalej?
butów.
szy na drogę, znalazłem wyraźne znaki odbite od tu być gruby zwierz. Poszedłem za śladem i wyszedł-

— Otóż idąc tak i przegładając szkody, zauważy- raz do rzeczy.
— Ojcie Boulard, o tem pomówimy później, a te-

Poszedłem sobie tedy i szukam podmytych nor. Myślę sobie: zbierz się cały worek lebków, to się go zarobi w gminie.

— Ehl! to śmieszne. Zkądże by teraz? o tej godzinie? Zresztą zobaczymy później. Spiskowcy różnymi drogami zaczęli się skradać ku Ville-Noire.

— Chodźmy już—szepnął Puszczek, widząc Plebejuskę, jakby skamieniałą i nieprzytomną. Niesłyszała go.

— Chodźmy, trzeba wrócić do pana sztygara.

— Tak, trzeba wrócić.

Siły ją opuściły; zaledwie zdołała przy pomocy kamieniarza dowieść się do domu. Tu padła na kolana przy łóżku i wybuchnęła serdecznym płaczem.

— I oni śmieli!.. Mój Boże, mój Boże! przebacz im, albowiem nie wiedzą, co czynią!

V.

W lesie.

— Tak, panie inżynierze. To szczerą prawdą i kamień na kamieniu nie pozostał.

— Wandale!—zawołał Martial Daubray,—ubierając się z gorączkowym pośpiechem.

— Ale jakżeście się o tem dowiedzieli Boulard'zie?—spytał gajowego, który przyszedł do niego skoro świt z raportem.

— Wyszedłem, jeszcze niedniało, by się przekonać, czy burza wielkie nam wyrządziła szkody. O świecie zresztą i po burzy najlepiej jest polować na szkodników; można wytępić niemało żmij i kretów.

bray, ja tego nie zrobię.
zwick, nie narazę ich na sąd i na karę, nie, panie Daubajuszka zdradziła swych braci". Nie powiem ich nigdy nie będzie miał prawa powiedzieć o mnie: "Plebajuszka nie będzie pan pewien, ale bądź pan pewien, że nikt gła ofiarę własnego życia zapobiedz nieuszczęśliu, zro-

denuncyanta robotników Ville-Noire. Gdybym mo-

— Nie, widziałam tylko cienie ich i sylwetki; zresztą gdybym ich nawet była poznała, nie powiedziałabym panu ich nazwisk. Plebejuszka nie będzie nigdy

— A winni?.. A zbrodniarze? Wszak ich widziałam? Znasz ich?

— Nie, znalazł się ktoś, kto mnie tu przyprowadził.

— I byłaś tu sama?

— Nie, znalazł się ktoś, kto mnie tu przyprowadził. Z trudnością, z oczyma i sercem pełnym tego straszego obrazu, uciekła, a ja zostałam sama jedna, przerażona, bezsilna krzyż, ten drogę, ukochany mój krzyż!.. Zbrodniarze mieszaninę prochu i dynamitu, widziałam walący się

— Przy huk, który musiał być spowodowany doznał jakas drożnę.
młodej dziewczynie robi wrażenie; pociągając ją na

Martial rozumiał, że widok tej ruiny straszne na szły daremnie.
wala głos wydobyc; powieki jej drżały, usta się poru-

Umilkła i naprzno ze ścisłonego gardła uszło-
— 142 —

Martial z uwielbieniem patrzył na szlachetne dziewczę, ale czuł się w obowiązku wybadać ją jeszcze i spróbować, czy nie uda mu się dowiedzieć, kim byli winowajcy.

— Postuchaj mnie Plebejuszko — rzekł — ci, których wydać nie chcesz, to już nie bracia twoi, to zbrodniarze, którzy tylko szkodę przynoszą. To renegaci nie zasługujący na twoją opiekę. Czy wiesz, że większość ich nienawidzi cię?

— Wiem i tem więcej ich żałuję. Nienawiść musi być strasznym uczuciem, kiedy kochanie—to taka rozkosz!

— Kochać, to rozkosz!—Słowa te wypowiedziane z prostotą wstrząsnęły głęboko duszą młodzieńca. Zdało mu się, że szmery leśne, odgłosy gór, lekki szelest liści i skrzydeł ptasich połączył się z głosem dziewczęcia i śpiewa mu wspaniałym hym: „kochać to rozkosz“!

Bunt w Ville-Noire, bezrobocie, świętokradztwo dzisiejsze, wszystko to na chwilę zniknęło dla niego; widział tylko przed sobą uroczą postać Plebejuszki, słyszał wyrazy „kochać to rozkosz“. Czuł to, głową i sercem, czuł każdym nerwem w tej chwili.

I stał tak wpatrzony w to szlachetne, odważne, a tak łagodne dziewczę, w tę dzielną kobietę obdarzoną tak wielkim pięknem ducha i ciała, w tę wieśniaczą postać tryskającą zdrowiem, taką odważną, a oniesmieloną w tej chwili, taką dumną a pokorną zarazem, tak gorąco czującą! Oczy jego szły od splotów jej kruczonych włosów, wijących się w loczki nad czołem, aż do stóp, podziwiając każdy szczegół jej rysów szlachetną postawę i ten nieopisany wdzięk, który ją otaczał.